

Karol Przygodzki: Trener musi być nauczycielem i wychowawcą

admin · 16 kwietnia, 2020



Z **Karolem Przygodzkim**, trenerem, wychowawcą kilku generacji tenisistów, przez wiele lat związanym zawodniczo i szkoleniowo z klubem AZS Poznań, obecnie pracującym w Centrum Tenisowym Sobota, rozmawia **Maciej Łosiak**.

Panie trenerze... No nie, nie mogę zacząć w ten sposób. Jesteśmy równolatkami i kolegami, znamy się od szkoły średniej. Chodziliśmy do „Dziewiątki” przy Warzywnej w Poznaniu. Już wtedy wiedziałem, że masz w sobie sportowego ducha, ale o tenisie jako Twojej pasji, a potem profesji, dowiedziałem się wiele lat później, gdy moje dzieci zaczęły trenować tę dyscyplinę.

– Sport od dzieciństwa był ważny w moim życiu i dorastaniu, a tenis dość szybko okazał się dominujący. Jestem chłopakiem z Winograd, podobnie zresztą jak Ty (*uśmiech*). Mieszkałem na osiedlu Przyjaźni, gdzie z kolegami spędzałem wolny czas. Nietrudno się domyślić, że osiedlowe boisko było naszym żywiołem. Na fakt, że tenis stał się dla mnie dyscypliną numer jeden miały wpływ przynajmniej dwa elementy. Połowa lat 70. to czas, w których Wojtek Fibak, rodowity poznanianin, stawał się gwiazdą światowego formatu. No i druga istotna rzecz – w 1976 roku na I Komunię Świętą jako prezent dostałem od wujka dwie rakietki Dunlopa. Brałem rakietki i z kolegami graliśmy na boisku, które oczywiście było opłotowane. Już wtedy, choć bezwiednie i przypadkowo, wprowadziliśmy nowoczesne metody szkoleniowe (*śmiech*). Wybieg był tak krótki, że często trudno było odbić, a co dopiero dobrze ustawić się do piłki. A piłki to był kolejny problem. One były jak pomarańcze na święta, rzadko wówczas dostępnym rarytasem.

Dość szybko trafiłeś na Noskowskiego. Korty AZS to jedno z miejsc, które są dla Ciebie bardzo ważne...



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

- Zdecydowanie. Od kilku lat pracuję w Centrum Tenisowym Sobota, ale wciąż czuję się mocno związany z akademickim klubem. Tam spędziłem najważniejsze lata zawodniczej i trenerskiej kariery. Moim pierwszym szkoleniowcem był Paweł Mielcarek, któremu wiele zawdzięczam. Rodzice byli w dość komfortowej sytuacji, bo obiekt AZS był niedaleko osiedla Przyjaźni i dość szybko w okresie wiosenno-letnim zacząłem samodzielnie dojeżdżać na zajęcia. Gorzej było zimą, wtedy naszą bazą były hale targowe, a potem hala przy ul. Pułaskiego, którą zawdzięczamy profesorowi Zygmuntowi Przybylskiemu.

Jakim byłeś zawodnikiem?

- Trudno oceniać samego siebie, ale uważam, że byłem sumienny i zdyscyplinowany. Od razu jednak dodam, że nie byłem wybitnym tenisistą. Dodatkowo, na początku swojej przygody z tenisem, do pierwszych klas liceum nie imponowałem warunkami fizycznymi. Co mnie wyróżniało? Jednoręczny, grany lewą ręką bekhend. Fakt, że nie byłem najlepszy nauczył mnie pokory i ogromnie pomógł w trenerskiej karierze. Pamiętam rok 1986 i finał Drużynowych Mistrzostw Polski juniorów. Dodam, że wtedy jeszcze chłopacy grali wspólnie z dziewczynami. Byłem „tylko”, albo „aż” rezerwowym. Cieszyłem się, że jestem w zespole AZS. Potem już jako szkoleniowiec musiałem podejmować decyzje: kogo zabieram na turnieje mistrzowskie, kto będzie rezerwowym, jak ustalę kolejność „raket”, itd. Doświadczenia z młodości pomagały nie tylko pod kątem sportowym, ale też psychologicznym. Wiedziałem co czują zawodnicy, którzy danego dnia na kort nie wyjdą.

Form Follows *Fun*

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE





Idąc na studia myślałeś o tym, żeby zostać trenerem tenisa?

- Taki był mój cel, który zrealizowałem. Wpierw ukończyłem studium nauczycielskie, a następnie kierunek sport i rekreacja na poznańskiej AWF. Były również studia podyplomowe u Adama Królaka na AWF w Warszawie...

... i płynnie przeszedłeś z roli zawodnika do funkcji trenera?

- W 1996 roku, będąc kapitanem ekipy kadetów AZS (*gracze do lat 16 – przyp. red.*), poprowadziłem chłopaków do złota Drużynowych Mistrzostw Polski. W składzie były takie nazwiska, jak: Filip Anioła, Jakub Rękoś, Wojtek Górny, Michał Dobicki. Cztery lata później odnieśliśmy jako klub historyczny sukces. Dwoje naszych reprezentantów – Krystian Pfeiffer i Karolina Bułat – zostało indywidualnymi mistrzami kraju. W 2001 roku AZS Poznań zdobywa złoto DMP seniorów. Grają Adam Skrzypczak, Filip Urban, Krzysztof Kwinta, Łukasz Pelowski, Grzegorz Zgoła, Michał Jordan i wspomniany Anioła. Tak w telegraficznym skrócie przedstawiają się sukcesy AZS, w których brałem udział w roli trenera.

Dlaczego zdecydowałeś się więc zmienić miejsce pracy i trafiłeś do Centrum Tenisowego Sobota?

- Po pierwsze, zajęcia z najmłodszymi dają mi olbrzymią satysfakcję i radość, a w Sobocie są do tego idealne warunki. Po drugie, chciałem spróbować czegoś nowego. Podjąć kolejne wyzwanie. W 2010 roku powstało CTS. Inwestorem był Tomasz Nowicki, właściciel firmy Poz-Bruk, który przez lata wspierał sekcję tenisową AZS. Zdecydował o wybudowaniu własnego obiektu. Sobota to bardzo dobre miejsce do pracy, obserwowania młodszych kolegów, radości prowadzenie zajęć z dziećmi. To jest też obiekt, któremu zawdzięczam jedno z ważniejszych zawodowych doświadczeń w życiu. Dwukrotnie byłem dyrektorem sportowym dużego, profesjonalnego turnieju Powiat Poznański Open. Organizacja tej imprezy była olbrzymim wyzwaniem logistycznym. Spotkania grupy osób odpowiedzialnych za przygotowanie zaczynały się na 7-8 miesięcy przed turniejem. A podczas trwania zawodów często musiałem myśleć nie tylko o sprawach strategicznych, ale też o detalach, np. o tym, żeby nie zabrakło ręczników dla uczestniczek. Ale satysfakcja była ogromna, nie tylko ze względu na pozytywne opinie obserwatorów czy ITF (*International Tennis Federation – przyp. red.*), ale przede wszystkim na fakt, że mogłem zobaczyć początki kariery takich tenisistek, jak Jelena Ostapenko

czy Kiki Bertens, które obecnie należą do światowej czołówki.



KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/25
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

moderna
Superior living

Co dla Ciebie, jako szkoleniowca jest najważniejsze w tym zawodzie?

– Uważnie obserwuję co dzieje w rozwoju myśli szkoleniowej w Polsce. Bardzo cenne są jednak dla mnie takie codzienne relacje na linii trener-zawodnik, które widzę chociażby w CTS. Mam okazję spoglądać na pracę młodych szkoleniowców, którzy wcześniej byli bardzo dobrymi zawodnikami (choćby Andrzej Kapaś, Wojtek Banasik czy Przemysław Wawrzyniak). I co widzę? Pozytywny obraz. Sposób przekazywania wiedzy w nowoczesny sposób z wykorzystaniem doświadczenia z występów na korcie. Także podejście psychologiczne, mentalne. To wszystko buduje dobrą atmosferę, przynosi wymierne efekty.

Moje doświadczenie podpowiada mi z kolei, że trzeba umieć zastosować odpowiedni balans na linii zawodnik-trener-rodzic. Tych trzech ogniw nie da się w żaden sposób rozdzielić. Znaleźć wspólny język to jest często trudne zadanie. Trener musi być zarówno nauczycielem, jak i wychowawcą. Jak już wspomniałem lubię pracę z dziećmi. Najważniejsze, żeby już na początku przygody z tenisem nie zniechęcić ich do dyscypliny. Na tym etapie liczy się dobra zabawa. Potem przyjdą większe lub mniejsze sukcesy. Choć oczywiście dla każdego sukces jest czymś innym. Dla wybitnego sportowca będzie to wygranie turnieju Wielkiego Szlema, dla innego

tenisisty zdobycie punktu ATP lub WTA, a dla kolejnego sam udział w turnieju OTK czy WTK. Ważne, żeby się sprawdzić i mieć z tego satysfakcję.

Jesteś skromną osobą, nie lubisz mówić o sobie. Do wywiadu namawiałem Ciebie miesiącami. Udało się. Cieszę się, bo gdziekolwiek jestem i rozmawiam o tenisie, to tam pojawia się nazwisko Karol Przygodzki.

– (*śmiech*) Odpowiem w ten sposób: mam nadzieję, że nie mam wrogów. Zawsze starałem się łagodzić spory w środowisku sportowym. Powinniśmy mówić jednym głosem, bo to sprzyja dyscyplinie. I na koniec, a propos tego co powiedziałem, przypomnę o początkach pewnego turnieju. Ponad 40 lat temu zapoczątkowano Grand Prix Wojciecha Fibaka. Pierwsze edycje rozgrywane były na trzech różnych obiektach: Warta, AZS, Olimpia. Można? Można.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/karol-przygodzki-trener-musi-byc-zarowno-nauczycielem-jak-i-wychowawca/>